Nr. 9. Lwów, dnia 10go listopada 1882. **Rok XV., Tom XXXI.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po $1^1/_2$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3; Administracya i Ekspedycya zaś w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

W sprawie Shorthornów.

Wszyscy zgadzają się na to. że chów Shorthornów pełnej krwi w Galicyi nie może się opłacać.

Krzyżowanie jednak buhajów czystej krwi Shorthorn i mięszanej, a mianowicie Shorthorn-holendrów z rozpowszechnionemi u nas krowami nie dającej się określić rasy, tj.: bastardami wszelkich możliwych ras, jest podług mego zdania dla posiadłości większych w Galicyi, o ile takowe są położone w dobrej glebie, a szczególnie na porzeczach, do dziś jeszcze zupełnie nierozstrzygniętem pytaniem.

O piaszczystych okolicach i górzystych karpackich położeniach nie ma tu oczywiście mowy.

Mój szanowny przyjaciel pan prof. Pańkowski omówił kwestę Shorthornów ze zwykłą znajomością rzeczy i zupełnie objektywnie w swojem sprawozdaniu z przemyskiej wystawy, które pojawiło się jako dodatek do Gazety lwowskiej. Zgadzam się zupełnie z jego wnioskami o ile one dotyczą podniesienia w kraju chowu bydła staraniem Towarzystwa gospodarrskiego za pomocą szczupłych środków, które otrzymuje Towarzystwo od rządu w postaci skromnych subwencyjek.

Inną jednak kwestyą jest pytanie, co ma począć pojedynczy właściciel większej posiadłości, jeżeli nie chce przez zakupno całej obory, utworzyć sobie od razu, rzekłbym jednym zamachem, oborę bydła pełnej krwi odpowiadające go w zupełności specyalnym miejscowym stosunkom jego gospodarstwa:

Ponieważ najczęściej zdarza się, że obejmując majątek zastaje w nim bastardy lub kupuje na targach bydło nieznanego pochodzenia, przeto będzie musiał, jeżeli nie zamierza produkować rozpłodników dla poprawy rasy krajowej, zadać sobie przedewszystkiem pytanie i wyłącznie tylko takie: „Jakie krzyżowanie zapewnia mi najwyższe trwałe dochody?“

W takim razie powinien chowając bydło zwracać główną uwagę na następujące własności użytkowe: w okolicy górzystej i podgórskiej na mleczność i zdolność do pracy, w pobliżu Lwowa i Krakowa na mleczność, na urodzajnych podolskich wysoko położonych równinach, na zdolność do pracy, do opasu i na mleczność; na żyźnych zaś nizinach na opasowość i mleczność.

Wymaganiom ostatniego kierunku odpowiadają lepiej produkta krzyżowania rozpowszechnionych u nas bastardów z Shorthorn-holendrami lub Shorthorn-oldenburgami, niż krzyżowanie z rasami górskiemi lub, co najmniej stosowne, z holenderską pełną krwią.

Porównując pilnie przez lat dziewięć korzyści konsekwentnego krzyżowania naszych bastardów z pół krwi Shorthornami z rezultatami krzyżowania tego samego materyału z szwycami pełnej krwi, przyszedłem do przekonania, że w naszych stosunkach tj. na porzeczu Sanu i przy żywieniu brahą gorzelnianą krzyżowanie z Szwycami pod względem rentowności pozostaje daleko w tyle po za krzyżowaniem z Shorthornami półkrwi.

Przyczyny nizkich stosunkowo dochodów są następujące:

1. Młodzież pochodząca z krzyżowania z Szwycami musi być w braku naturalnych i bujnych pastwisk górskich, przynajmniej przez 20 miesięcy karmioną intenzywnie ziarnem i dobrem sianem łąkowem, aby się mogło normalnie rozwinąć; młodzież zaś pochodząca z krzyżowania z Shorthornami najdłużej przez 13 miesięcy.

2. Mleczność krów po Szwycach nie jest ani odrobinę większą, niż krów po Shorthorn-holendrach.

Procent niepłodnych jałowic po Shorthornach nie jest wcale większym, niż u jałowic pochodzących z krzyżowania z Szwycami.

4. Śmiertelność jest równą przy obu krzyżowaniach.

5. Czysty zysk jaki pozostaje przy bydle rzeźnem po odtrąceniu wszystkich kosztów okazał się przy tej samej żywej wadze o wiele wyższym dla produktów krzyżowania z Shorthornami, niż dla bydła szwyckiego, a to z następujących powodów:

a) indywidua pochodzące z krzyżowania Shorthornami potrzebują przy równie intenzywnem żywieniu do zupełnego opasienia się (marktreifwerden) $^2|_3$ części tego czasu, którego potrzebuje bydle pochodzenia szwyckiego, aby mogło być na targ wystawione.

b) Bydle pochodzenia szwyckiego okazuje przy rzezi wydatek mięsa i tłuszczu o 7 — 10⁰|₀ mniejszy niż produkta krzyżowania z Shorthornami. Nareszcie trzeba też uwzględnić cenę mięsa

Na niekorzyść krzyżowania Szwycami muszę jeszcze wymienić, że skłonność do choroby, której przyczyną jest motylica, okazała się tu większą, niż przy innych krzyżowaniach.

Krzyżowanie Szwycami dostarcza wcale dobrych wołów roboczych, jednakże wyprodukowanie, ich przenosi koszta zakupna równie dobrych roboczych wołów rasy wyższowęgierskiej.

Dziewięć lat, to za krótki czas aby można ocenić należycie rezultaty pewnego chowu bydła, ale wystarcza do zebrania pewnych pouczających doświadczeń mogących posłużyć za dyrektywę dalszego postępowania.

Mało bardzo jest takich właścicieli większych posiadłości, którymby chodziło raczej o wytworzenie bydła czystej rasy, osiągnięcie czystej krwi, jak o czysty dochód.

Jeżeli przeprowadza się konsekwentnie pokrywanie krów pewnej obory buhajami krwi shorthorn holenderskiej lub, co jeszcze lepiej, shorthorn oldenburskiej i jeżeli uzyskane w ten sposób produkta pokrywa się znów buhajami tego samego krzyżowania i postępuje się przy tem konsekwentnie i nie odstępując od raz wytkniętego celu, jeżeli dalej chowa się cielęta tylko od takich krów i po takich buhajach, które posiadają wymagane własności, to musi się z czasem przyjść do takiego składu bydła, które posiada wyrównane i zamierzone własności użytkowe, a to wprawdzie nie po 9ciu ani nawet po 15tu, ale po dwudziestu latach. Ale równie pewną jest rzeczą, że jeżeli się prowadzi chów b y d ł a c z y s t o r a s o w e g o bez uwzględnienia indywidualnych użytkowych przymiotów właściwych rodzicom, to w nierównie krótszym czasie dochodzi się do wytworzenia grupy zwierząt bez wartości i nie odznaczającej się żadnym użytkowym przymiotem (jak o tem pouczyła nas wystawa przemyska), a której, faute de mieux, nadaje sławę jej czyste i szlachetne pochodzenie, będące jej jedynym dobrym przymiotem.

Jeżeli używamy zawsze rozpłodników męskich będących produktami tego samego krzyżowania i jeżeli przy wyborze ich wymagamy zawsze tych samych własności, to produkta (potomstwo) ich muszą się z czasem wyrównać pod względem własności użytkowych, a nadto przy zachowaniu pewnej uwagi, można i osiągnąć wyrównanie kształtów całej obory, wytworzyć w ten sposób nowy typ. W każdym razie wyrównanie form wymaga więcej czasu, niż wyrównanie własności użytkowych.

Rozpatrując najcelniejsze odmiany bydła w południowych Niemczech, (postępując na południe od Menu aż do jeziora bodeńskiego i do ojczyzny ras alpejskich) nie spotykamy ani jednej odmiany, któraby nie powstała przez krzyżowanie. Odmiany: S heinfeld, Ansbach (Triesdorf), Neckar i limburgska w Würtenbergii, odmiana Alb, Miesbach, Kelheim i egerska, wszystkie powstały po części przez krzyżowanie bydła krajowego z odmianą simentalską lub berneńską, a ansbachska nawet przez krzyżowanie bydła alpejskiego z nizinnemi odmianami. Jeżeli tam pierwsze miejsce zajmuje bydło pochodzące z krzyżowania z rasą alpejską, to należy uwzględnić, że tam stosunek łąk i pastwisk do roli jest korzystniejszy, niż u nas, a nadto przywiązują tam większą wagę do produkcyi koniczyny lucerny i buraków.

Mimo niedostatku łąk mogłoby w Galicyi i bydło alpejskie nadać się lepiej do podniesienia chowu chłopskiego bydła, niż inne. Musimy to przyjąć za pewnik opierając się na doświadczeniach zrobionych w Niemczech, tem bardziej że w Galicyi (wyjąwszy okolice karpackie), nie mamy w tym względzie dotychczas żadnych niewątpliwych rezultatów, chociaż uprawa roślin pastewnych nawet w małych posiadłościach zajmuje coraz większą przestrzeń.

W Niemczech nie składają się większe posiadłości z tak wielkich i skomasowanych jak u nas obszarów, a nadto znajdują się po większej części w rękach mniejszych dzierżawców, których obory powstają zwykle z odmian krajowych w okolicy się znajdujących. Nieliczne zaś wielkie dobra we własnym zarządzie zostające i gospodarstwa fabryczne trzymają tam, podobnie jak wszędzie indziej, te rasy, które zapewniają największy czysty dochód przez ile możności najlepsze zużytkowanie w gospodarstwie się znajdującej paszy naturalnej i sztucznej, nie oglądając się na ogólny kierunek chowu w kraju.

Jestem dalekim od tego, iżbym chciał stawać w obronie egoizmu lub komukolwiek podawać recepty, ale nie mniej muszę odmówić każdemu prawo wydawania potępiającego sądu o krzyżowaniu Shorthornami, jak długo nie mamy jeszcze d ł u g o l e t n i c h doświadczeń pod względem chowu w tym kierunku.

Ktoby chciał się rozmówić z wiekowymi mieszkańcami z okolicy Ansbach lub starymi góralami z Fichtelgebirge lub Röhn spotkałby wielu takich, którzy dziś jeszcze, mimo że upłynął już wiek trzech generacyi od czasu, jak zaprowadzono tam rasy dziś już typowe dla tych okolic, oddają pierwszeństwo d a w n e j r a s i e k r a j o w e j jedynie dla tej przyczyny, że znane im są w y p a d k i, w których „nowość“ nie przyniosła pożądanych korzyści.

Nie tylko krzyżowanie shorthornami, ale wszystkie krzyżowania przedstawiają dla surowego krytyka mniejsze lub większe niedostateczności. Zadaniem hodowcy jest właśnie usunąć te błędy i rozpowszechnić to co dobre przez wybór odpowiedniego kierunku chowu i przez studyowanie właściwości zwierząt.

Podzielamy zapatrywanie szanownego sprawozdawcy, że krzyżowanie z Shorthornami tylko w wyjątkowych wypadkach można polecić, ale zarazem to samo twierdzimy o Pinzgauerach i Oldenburgach i jesteśmy przekonani, że tych wyjątków możnaby w Galicyi naliczyć bardzo a bardzo wiele. Nie słyszeliśmy jednak nigdy, ażeby kto kiedykolwiek twierdził, że możnaby w Galicyi krzyżować z korzyścią chłopskie bydło z shorthornami.

Jeżeli tedy mamy pójść drogą, którą zdążano do celu w Niemczech, a którą wskazuje nam pan prof. Pańkowski, to chciejmy przedewszystkiem pamiętać o tem, że tam raz zaczętego dzieła nie porzucano i że tam przez wiele dziesiątek lat prowadzono chów w tym samym kierunku. Największym naszym błędem jest to, że zbyt często i lekkomyślnie zmieniamy kierunek chowu. Czyż już przed kilku dziesiątkami lat nie mieliśmy świetnego chowu bernerów? Dlaczegoż zaniechano go? Dlaczego wzięły potem tak wielką przewagę holendry? Dlaczego nie istnieje już dzisiaj, o ile wiemy, ani jedna obora czystej krwi Ayrshire (Erszir). Dlaczego nakreśliwszy raz program, podług którego cały kraj miał być podzielonym na strefy i dla każdej strefy pewna rasa przeznaczona, popieramy dziś często w jednej i tej samej strefie chów 3—4ech zupełnie odmiennych ras Dlaczego? Oto dla tego, że hołdujemy modzie. Po Bernerach nastąpiły Erszir, po Erszirach Holendry, później rozbudził się chwilowo sport do chowu shorthornów, teraz zaś upatrujemy całe zbawienie w Pinzgauerach, Oldenburgach, Kuhlenderach i Simentalerach. Shorthorny wyszły już z mody!

Wiem bardzo dobrze, że p. prof. Pańkowski z przekonania, a nie hołdując modzie, potępia Shorthorny, korzystam też chętnie ze sposobności i konstatuję, że zdanie jego w kwestyach fachowych, a szczególnie w przedmiocie chowu bydła posiada słusznie decydujące znaczenie, ale mimo najwyższego poszanowania dla jego wielkiej wiedzy fachowej i mimo całej gotowości złożenia broni przed jego dowodami a raczej właśnie dla tego, widzę się spowodowanym przestrzedz tych hodowców, którzy podobnie jak my w Pawłosiowie, używają do krzyżowawia Shorthornów, i wezwać ich, aby raczej przez długie lata obliczali swoje rezultaty, aniże-

li lekkomyślnie odstępowali od dzieła rozpoczętego i inne na nowo rozpoczynali.

Do tego wezwania skłania mię nie chęć obstawania przy swojem, ani żadny inny powód, ale silne przekonanie, że my naszem krzyżowaniem z Shorthornami osiągniemy wyższe dochody, niż przez inny chów. Z tem przekonaniem zgadzają się też dotychczas osiągnięte rezultaty.

Że nam nie chodzi o zapewnienie sobie odbytu dla sprzedaży rozpłodników, to nam przyzna każdy, kto raz w życiu próbował porównać zysk ze sprzedaży ośmnastomiesięcznych buhajków starannie wychowanych, ze zyskiem jaki osiągnął przy sprzedaży dwu i pół do trzechletnich opasionych wołów. Dopóki w kraju nie będzie można osiągnąć wyższej ceny nad 120 — 200 zł. przy sprzedaży buhajów jakiejkolwiek rasy, tak długo albo nie będzie można buhajów sumiennie wychowywać i starannie wybierać, albo w przeciwnym razie będzie się musiało produkować je ze stratą. My przynajmniej wolimy chować woły na opas, niż produkować buhaje, i nie obawiamy się, aby nam ze strony ludzi fachowych przypominano bajeczkę o kwaśnych winogronach.

Nabycie dobrych buhajów pół krwi Shorthorn przedstawia trudność, z którą nasza hodowla musi walczyć. To nas spowodowało zakupić w Oldenburgu 20 jałówek dziewięcio do jedynasto miesięcznych z odmiany żyjącej na marszach w okolicy Rodenkirchen i Brake (po przeciętnej cenie 1:8 zł. za sztukę po opędzeniu wszystkich kosztów). Jałówki te pokryte w następnym roku buhajami pełnej krwi shorthorn mają dostarczyć nam męskich rozpłodników do własnego użytku.

Nie dając się przeto odstraszyć zdaniem przeciwników i opierając się na poczynionych doświadczeniach pójdziemy dalej raz obraną drogą, przy czem nadmieniam że w ciągu 9ciu lat wychowaliśmy w Pawłosiowie przeszło 700 sztuk krów, wołów, buhajów i jałówek przez krzyżowanie z shorthornami nie oglądając się, czy inni w innym kierunku tak samo postępują!

Na zakończenie niech mi jeszcze będzie wolno, chociaż bez polecenia, ale niewątpliwie w myśl komitetowych wystawy i wystawców, wypowiedzieć podziękowanie dla kilkakrotnie wymienionego sprawozdawcy za jego pouczające, nieparcyalne i życzliwe opisanie wystawy w Przemyślu.

Przez dysputę ustną i pisemną wyjaśniają się niezawodnie zapatrywania, z czego kraj może odnieść tylko korzyści, — zresztą jest to głównym celem wystawy.

Pawłosiów 29 października 1882. *J. Kremmel.*

Historja obór zarodowych subwencjonowanych.

(Ciąg dalszy)

Obory rasy kuhlandzkiej w Ostrowie i Wiązowej.

I.

Obora w Ostrowie.

Rozpatrzywszy się w ogromnej rozmaitości ras bydła po całym świecie rozrzuconych, bądź że tak powiemy samorodnych, oryginalnych, bądź sztucznie utworzonych, znajdujemy w nich zasadnicze typowe cechy, sprowadzające ostatecznie całą tę rozmaitość do pewnej bardzo małej liczby ras zasadniczych, od których wszystkie inne pochodzą. W najdalszem najogólniejszem pojęciu możnaby wszystkie rasy bydła ująć w dwie główne rubryki i podzielić na bydło górskie i nizinne.

Charakterystyczne odmiany, stanowiące różnicę ras, tworzyły się lub same naturalnie pod wpływem odmiennych stosunków miejscowych, klimatu, paszy i t. d. lub też za pomocą umiejętnego krzyżowania w wytkniętym z góry kierunku, wywołującego takie przymioty u potomstwa ras krzyżowanych, jakie potrzebom miejscowym i widokom hodowców tamtejszych bydła najbardziej odpowiadały. Systematyczny Niemiec, praktyczny Anglik, tworzy sobie przez wytrwałą a umiejętną kombinację przymiotów krzyżowanego bydła rasę jakiej mu potrzeba, odpowiadającą o ile możności zamierzonemu przezeń celowi. Stąd naprzykład w Anglji znajdujemy rozmaite wybornie miejscowym potrzebom odpowiadające rasy, odrębnego sztucznie wytworzonego typu, które gdzie indziej stają się nieużyteczne, lub wręcz niemożebne, albowiem przeszedłszy w inne warunki bytu, w inny klimat i na inną paszę, zatracają swe przymioty, swój typ właściwy, wynaturzają się już w najbliższych pokoleniach, i zamiast spodziewanych korzyści sprawiają zawód nieoględnym hodowcom, nieobliczającym jak należy z góry skutków przeszczepiania na grunt obcy ras niewłaściwych i dalszego z niemi krzyżowania.

Ciekawy nadzwyczaj przykład przeobrażeń, jakie bydło pod wpływem krzyżowania przechodzi i jak się wytwarzają rasy zastosowane do warunków miejscowych, przedstawia chów bydła na Morawach i na Szląsku. Niegdyś sprowadzano tam bydło tyrolskie, a gdy przymioty tegoż nie dały się na razie bydłu krajowemu zaszczepić, rzucono się podobnie jak u nas przez dłuższy czas do sprowadzania i krzyżowania z bydłem miejscowem najrozmaitszego bydła ras zamiejscowych, bez należycie wytkniętego kierunku, bez umiejętnego doboru, z czego w biegu czasu utworzyła się zwłaszcza u włościan mieszanina i pstrokacizna ras że tak powiem nierasowych, owa jak się dowcipnie wyrażono bezwyznaniowość rasy, prowadząca chów bydła do wynaturzenia się i upadkiem. Stan rzeczy był tam pod tym względem zupełnie niemal taki sam jak dzisiaj w Galicyi, gdzie sprowadzanie bez racjonalnej podstawy rozmaitego bydła zagranicznego i krzyżowanie z niem bydła krajowego, sprowadziło ową najszkodliwszą chaotyczną mieszaninę, popychającą chów bydła do coraz większego rozprzężenia i upadku, którą zatem sprowadzić przez umiejętne krzyżowanie z bydłem ras odpowiednich do jednolitych, zasadniczych, właściwych warunkom i potrzebom miejscowym każdej strefy typów, jest dzisiaj zadaniem chodowcy troskliwego o podniesienie krajowego chowu bydła.

Tak właśnie postąpił sobie w początkach bieżącego stulecia ówczesny właściciel państwa Fulnek na Morawach. Postanowił on przez krzyżowanie z oryginalnem bydłem berneńskiem, które jak wiadomo najwięcej posiada żywotnej własności przelewania swych przymiotów na potomstwo, wytworzyć z czasem typ jednolity bydła miejscowego. Jakoż powiodło mu się to skutkiem wytrwałości i należytego wzięcia się do rzeczy. Sprowadzając przez parę dziesiątek lat oryginalne buhaje berneńskie, doprowadził do tego iż wytworzył zawód bydła nadzwyczajnie cennych przymiotów pochodzenia berneńskiego, posiadający wszakże tyle odrębnej typowości, że dziś już osobną stanowi rasę. Błogosławiona tamtejsza okolica popłynęła odtąd obfice mlekiem. Zakątów kraju nazwano z tego powodu k u h l a n d e m K u h l ä n c h e n, a rasę wytworzonego tamże bydła k u h l a n d z k ą znaną też pod mianem rasy m o r a w s k i e j. Głośny ów z doskonałego chowu bydła K u h l a n d obejmuje przestrzeń nie większą nad c z t e r y mile kwadratowe, ale jest że tak powiemy, mateeznikiem, gniazdem wybornego bydła, posiadającym z tego względu szeroką i dobrze zasłużoną sławę. Wiadomo że na Morawach chów bydła w ogóle podupadł ostatniemi czasy i z każdym dniem bardziej jeszcze upada,

a to głównie z przyczyny mnożącego się tamże przemysłu cukrowniczego. Karmione przeważnie wytłoczynami z buraków bydło, przeznaczone na opas, uległo rozmaitym chorobom, które szerząc się zaszczepiły zarody zepsucia i znikczemnienia tamtejszego bydła, od czego zachowało się jedynie bydło kuhlandzkie w dobrach hr. Fürstenberga, wzorowo karmione i utrzymywane i u okolicznych włościan, po największej części osadników niemieckich, którzy biorąc wzór z państwa Fulneckiego przez stosowne żywienie i pielęgnowanie rasę kuhlandzką w pierwotnej utrzymują czystości. Bydło kuhlandzkie posiadając z pochodzenia swego zalety rasy berneńskiej, zaaklimatyzowane przez przeciąg lat kilkudziesięciu na Morawach, odpowiada bardziej niż inne oryginalne rasy alpejskie okolicom nizinnym, z którego to względu komitet Towarzystwa gospodarskiego uchwalił we wrześniu 1881 na wniosek ówczesnego referenta spraw chowu bydła prof. Pańskowskiego, utworzyć pomiędzy zamierzonemi dwudziestu subwencjonowanemi oborami zarodowemi, także kilka obór rasy kuhlandzkiej, mianowicie na początek dwie, a to jedną w Ostrowie pod Ropczycami u p. Tadeusza Langiego, pielęgnującego wzorowo już od dawna z wybornym skutkiem u siebie oborę rasy kuhlandzkiej a drugą u p. Eugenjusza Rozwadowskiego w Wiązowej w obwodzie Żółkiewskim, gdzie rasa ta jako w strefie nizinnej, mniej odpowiedniej rasom bydła czysto alpejskim, bardzo stać się może użyteczną.

W myśl powyższego postanowienia przeprowadził prof. Pańkowski rokowania przedwstępne w tej sprawie z p. Tadeuszem Langiem, który oświadczył iż chętnie przyjmie subwencjonowaną oborę zarodową bydła kuhlandzkiego; zawiadomił jednak zarazem komitet Towarzystwa gosp. że posiada oborę kuhlandzką w połowie czystej krwi w połowie mięszanej, pochodzącą z przychowku po oborze zarodowej, powierzonej mu przed kilku laty przez Towarzystwo rolnicze krakowskie i że z obory tej pięć lub siedm krów mogłoby przejść do obory zarodowej przez komitet Towarzystwa gospodarskiego subwencjonowanej. Prosił zatem aby komitet wysłał na miejsce do Ostrowa swego delegata, któryby zwiedziwszy tamtejszą oborę wybrał z niej krowy mogące wejść w komplet obory zarodowej.

W myśl powyższego żądania polecił komitet Towarzystwa gospodarskiego referentowi spraw chowu bydła prof. Pańkowskiemu, przy okazji podróży do Krzyża dla obejrzenia bydła przez zarząd dóbr hrabstwa Tarnowskiego do tamtejszej obory zarodowej zakupionego, zwiedzić także oborę p. Langiego w Ostrowie.

Lustracji tej dokonał prof. Pańkowski w pierwszej połowie Lutego br. i wybrał z obory Ostrowskiej do przyszłej obory zarodowej subwencjonowanej krów pięć, z których jedna, licząca około lat 8. ma być zastąpiona po roku inną obecnie jeszcze niedorosłą dwuletnią jałówką, jeżeli po pierwszem ocieleniu dobrą na ten cel się okaże. Okazała się tedy potrzeba sprowadzenia jeszcze siedmiu krów i jednego buhaja oryginalnego rasy kuhlandskiej dla skompletowania obory zarodowej subwencjonowanej w Ostrowie.

A że równocześnie postanowił Komitet Tow. gosp. założyć oborę zarodową tejże rasy w Wiązowej u p. Eugenjusza Rozwadowskiego, uchwalono przeto na wniosek księcia Prezesa poruczyć zakupno bydła potrzebnego dla uzupełnienia obory zarodowej w Ostrowie, jako też do utworzenia takiejże obory w Wiązowej, samymże przyszłym właścicielom rzeczonych obór pp. Tadeuszowi Langiemu i Eugenjuszowi Rozwadowskiemu, spólnie, jako delegatom komitetu Tow. gosp. Panowie ci wyruszyli w zamierzoną podróż pierwszych dni marca br. wziąwszy na zakupno bydła zaliczkę z funduszu subwencyjnego w kwocie 4000 złr. do następnego wyrachowania.

Sławne na całe Morawy Kuhländchen rozciąga się po obu brzegach rzeki Beczwi i obejmuje miasteczka Fulneck, Friedberg i Nowy Tyczyn, tudzież Stauding i Zauchtl, ze stacjami kolei żelaznej. Przybywszy na miejsce delegaci komitetu Towarzystwa gospodar. obrali sobie Zauchtl za punkt środkowy swych poszukiwań za bydłem w okolicy, podczas całego swego tutaj pobytu i stąd czynili wycieczki dla zlustrowania obór tak w gospodarstwach większych, jak i włościańskich, notując sobie cichaczem to, co jako pożądane dla siebie do zakupienia wybrali, nie wydając się z tem na razie przed właścicielami bydła wybranego. Ostrożność ta była potrzebną dla zapobieżenia stawianiu ze strony tychże cen zbyt wygórowanych, gdyby byli uprzedzeni o powziętem postanowieniu delegatów co do zakupna tej lub owej wybranej sztuki. Cały pierwszy tydzień pobytu w Zauchtl zajęła taka lustracja bydła w całej okolicy. Przez dziewięć dni czyniono codziennie wycieczki w tym celu we wszystkich kierunkach poczem dopiero mając już cały przegląd tego, co było do zakupienia i wybór uczyniony, zakupiono naraz to co było potrzeba.

Do powodzenia w ogóle całego tego zakupna przyczyniła się wielce ta okoliczność że p. Tadeusz Langie posiadał pozawiązywane tutaj z dawna stosunki i znajomości, co ułatwiło znacznie przegląd, wybór i zakupno bydła, po cenach o ile było można umiarkowanych.

Do obory w Ostrowie zakupiono buhaja i krów siedm, z tych cztery z cielętami a trzy na ocieleniu. Buhaj kosztował na miejscu 202 zł. Z krów z cielętami najtańsza kosztowała 181 zł. najdroższa 221 zł. Za krowy cielne zapłacono po 171 186 i 187 zł. Razem kosztowało tych ośm sztuk 1562 zł. Do czego doliczywszy koszta sprowadzenia i wszystkie połączone z tem wydatki w ogólnej kwocie 252 zł. 8 ct. kosztował cały transport zakupiony dla obory zarodowej Ostrowskiej 1814 zł. 8 ct. co rozliczywszy na sztuk ośm, wypada cena jednej sztuki wraz ze sprowdzeniem przeciętnie na 226 zł. 76 ct. wa.

Później sprowadził jeszcze p. Langie własnym kosztem dwie krowy dla skompletowania obory, która tym sposobem składa się obecnie z jednego buhaja i 14 krów, rasy kuhlandzkiej, mianowicie dziewięciu oryginalnych importowanych a pięciu pochodzących z własnej obory p. Langiego. Ogólnego wszakże rachunku kosztów założenia tej obory, których połowę ma pokryć fundusz subwencyjny a połowę właściciel, zestawić dotąd nie można, albowiem p. Langie, pomimo kilkokrotnego wezwania ze strony komitetu Towarzystwa gospodar. nie przedłożył dotychczas ceny ani pięciu krów własnego chowu z obory jego do obory zarodowej subwencjonowanej przyjętych, ani owych dwu oryginalnych, później przezeń dokupionych.

Oborę zarodową w Ostrowie, w powyższy sposób skompletowaną, zwiedził na dniu 25 Lipca b. r. referent spraw chowu bydła p. Jan Breuer i przedłożył komitetowi Towarzystwa gospodarskiego szczegółowe z przedsięwziętej lustracji sprawozdanie.

W sprawozdaniu rzeczonem wyraził się p. referent jak najpochlebniej o stanie obory zarodowej ostrowskiej, jak w ogóle o całem tamtejszem gospodarstwie i sposobie hodowli bydła. Na pierwszy rzut oka wstępując do krowiarni poznać można że się jest u znakomitego i zamiłowanego hodowcy; nie zapomniano bowiem o niczem, czego umiejętny, postępowy chów bydła wymaga. Z tego powodu nabył p. referent przekonania że obora zarodowa w Ostrowie pod kierunkiem p. Langiego krajowi wielką korzyść przyniesie i że materjał z tej obory pochodzący, do podniesienia chowu bydła niezawodnie znakomicie się przyczyni, co też w swem sprawozdaniu z lustracji obory Ostrowskiej, komitetowi Tow. gospodarskiego przedłożonemj, ako pewnik nieulegający wątpli-

wości wyraził. Jedną tylko uwagę uczynił p. referent podczas bytności w Otrowie właścicielowi obory co do czasu odłączania cieląt nowo urodzonych. Według zaprowadzonego tamże porządku ssały cielęta przez sześć tygodni, który to czas uznał p. referent za krótkim, skutkiem czego p. Langie przychylając się do uwag tegoż postanowił odtąd wszystkim cielętom, tak byczkom jak jałówkom, dozwolić ssać do ośmiu tygodni, co niezawodnie na rozwój budowy cieląt pomyślnie wpływać będzie. Po odłączeniu mają cielęta jeszcze przez cztery dalsze tygodnie otrzymywać mleko, w miarę wzrostu cieląt coraz bardziej wodą rozcieńczone. Nie można wątpić że cielęta w ten sposób chowane będą po odłączeniu szybciej i pomyślniej się rozwijać i że waga tychże znacznie się powiększy.

Stan obory zastał p. referent następujący:

Krów czystej krwi kuhlandzkiej 14, w wieku od 3 do 6 lat.

Buhaj oryginalny, sprowadzony z Kuhlandu, liczący 21 miesięcy wieku.

Z 14 krów powyżej wymienionych jest 9 oryginalnych tej wiosny w Kuhlandzie kupionych; zaś pięć przez prof. Pańkowskiego z całej bardzo dobrej obory p. Langiego wybranych, bądź to dawniej przez tegoż także z Kuhlandu sprowadzonych, bądź pochodzących od krów oryginalnych kuhlandzkich, nabytych tamże cielnemi i już w Ostrowie ocielonych. Zdaniem p. referenta pięć tych krów nie ustępuje w niczem co do budowy, wzrostu i mleczności, owym dziewięciu oryginalnym na wiosnę z Kuhlandu sprowadzonym.

Wzorowo prowadzone gospodarstwo w Ostrowie posiada podostatkiem paszy, jako to koniczyny, kukurudzy, buraków itd. do należytego wyżywienia bydła. Karmi się ono w oborze, a na pastwisko wychodzi raczej tylko na przechadzkę po ugorze obsianym w około łubinem, aby go nie nęciły obok ciągnące się pola zasiane zbożem. Przy dobrem karmieniu w powyższy sposób urządzonem, niema obawy aby bydło kuhlandzkie straciło tu na pierwotnej swej mleczności Przeciwnie gospodarstwo nabiałowe w Ostrowie jest do najwyższego stopnia doskonałości doprowadzone, a najwyższa ilość otrzymanego mleka od jednej krowy wynosi 8 garncy dziennie. Mleko wysyła p. Langie koleją na sprzedaż do Krakowa, a masło wyrabia się tu tak doskonałe, iż na tegorocznej wystawie Tryjesteńskiej uznane zostało za nieustępujące prawie masłu p. Bolesława Augustynowicza z Kniaża, nagrodzonemu pierwszą nagrodą, złotym medalem.

Pięcioro cieląt, mianowicie 4 byczki i jedna cieliczka, przyszło już z krowami z Kuhlandu. Pierwszy byczek z krów sprowadzonych urodził się już w Ostrowie dnia 7 lipca b. r. Wszystkie cielęta znalazł p. referent bardzo ładne, a przytem pomimo że ssały tylko sześć tygodni, stosunkowo silne i dorodne. Pomimo wielkich upałów były one przez całe lato ciągle w ruchu na świeżem powietrzu, co im do zdrowia i wzrostu niemało się przyczyniło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie bydła fryzyjskiego.

Odnośnie do sprawozdania z podróży w Oldenburgu i Hollandyi pp. Frommla i Pawlikowskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Profesor Dr. Wilkens w udzielonem mi objaśnieniu oświadczył, że w dziele swojem porównuje bydło wschodniofryzysko - oldenburgskie z niederlandziem tj. z bydłem chowanem w królestwie niederlandzkiem, a więc nie twierdzi, że istnieje osobna odmiana (Schlag) niederlandzka. Poczuwam się przeto do obowiązku prosić o zamieszczenie powyższego sprostowania w czasopiśmie.

Pawłosiów 27 października 1882.

Frommel.

Sprawy gospodarstwa wiejskiego w Sejmie.

Podtym nadpisem postanowiliśmy umieścić w łamach pisma niniejszego sprawozdanie z czynności tegorocznego sejmu o ile one dotyczą spraw gospodarstwa wiejskiego. Mniemamy, że w obec sprawozdań dzienników w czasie trwania sejmu, krótkich, a częstokroć podających jedynie treść wniosków, co zresztą tłumaczy się nawałem przedmiotów, nie będzie bez interesu dla szanownych czytelników Rolnika dowiedzieć się o pracach sejmowych dotyczących spraw rolnictwa krajowego tak jak one w szczegółach w Izbie sejmowej przeprowadzane były. Najpierw podajemy wniosek posła Abrahamowicza z dnia 12. września 1882. w przedmiocie zamknięcia granic dla przepędu lub przewozu bydła obcego z Rosyi lub Rumunii do Austryi — wniosek ten opiewał:

Zważywszy, że ustawa o środkach zaradczych przeciw zarazie bydła z 29 lutego 1880 sprowadza nader doniosłe zmiany w chowie i hodowli bydła i stanowczo oddziałać musi na stosunki rolnicze związane nierozdzielnie z chowem bydła;

zważywszy, że przemiana istniejącego systemu gospodarstwa rolnego tylko z trudnością i z poniesieniem wielkich ofiar przeprowadza się;

zważywszy, że wszelkie następstwa tej ustawy odbijają się w pierwszym rzędzie na stosunkach rolniczych i ekonomicznych kraju naszego, a powrót do dawnego stanu rzeczy przez otwarcie granicy od Rosyi lub Rumunii dla przewozu lub przepędu bydła obcego, chociażby tymczasowo, sprowadziłby nowe trudności i nieobliczone szkody;

zważywszy wreszcie że od wejścia w życie ustawy z dnia 29 lutego 1880 i minister. rozporządzenia z 12 kwietnia 1880 potęguje się coraz bardziej w Stolicy państwa dążenie do czasowego otwarcia granicy, które znajduje najsilniejszy wyraz w przedłożonej Wysokiemu Rządowi petycyi miasta Wiednia — wnoszę.

Wysoki Sejm raczy uchwalić: Wzywa się Wydział krajowy, ażeby w wyczerpującym memoryale przedstawił Wysokiemu Rządowi wszystkie następstwa jakie z otwarcia granicy dla naszego kraju wypłynąćby musiały, i w razie zamierzonego otwarcia granicy użył wszystkich środków w jego kompetencyi leżących do odwrócenia od naszego kraju grożnych niebezpieczeństw, któreby z otwarcia granic od Rosyi lub Rumunii dla przepędu lub przewozu bydła wyniknąć musiały.

Wniosek podpisali pp.:

Ks. Czartoryski, M. Popiel, Pilat, Gorajski, ks. Sawa, Gedel, Onyszkiewicz, T. Wasilewski, Polanowski, Wernicki, Władysław Wolański, hr. A. Krukowiecki, Tyszkiewicz, A. Milieski, Jan Jocz.

Wniosek powyższy uzasadniony został przy pierwszem czytaniu następującem przemówieniem szanownego posła p. Abrahamowicza. „W kilku tylko słowach uzupełnię motywa, zawarte w wniosku który pozwoliłem sobie uczynić w dniu 12. Września br. Gdyby ktoś nie znający bliżej ruchliwej agitacyi miasta Wiednia za otwarciem granicy przepędu bydła obcego z Rumuni i Rosyi czytał mój wniosek, mógłby mniemać, iż dmucham na zimne!

Najmniejszego pozornie niebezpieczeństwa niema, ażeby granica otwartą była, a tu podnoszą obawę co do jej otwarcia, — powiedziećby można. Tymczasem rzecy się mają nieco odmiennie. Najpierw istnieje mniemanie dość powszechne w kraju naszym, że wydaną została usta a o zamknięciu granicy, dla przepędu lub przewozu bydła z Rosyi i Rumunii, podczas gdy ustawa taka nie istniała i nie istnieje. Istnieje tylko ustawa o środkach przeciw zawlekaniu zarazy, w której to ustawie zawarte są postanowienia dające możność Rządowi w drodze administracyjnej zamknięcia, ale też i w danym wypadku otwarcia granicy. A jakkolwiek jestem przekonany, że Rząd obecny nie łatwo zdecyduje się na otwarcie granicy, już ze względu na oświadczenia, które w tej mierze swego czasu poczynił komisyi Izby deputowanych Rady państwa, to jednakże mam zawsze obawę, ażeby kiedy nie uległ naleganiom Wiednia. Obawa moja pochodzi stąd, że o ile domagania się mieszkańców miasta Wiednia coraz stają się natarczywszemi o tyleż ostatniemi czasy i hodowcy bydła w Rumunii, a w tych dniach już i Rosyi rozmaitemi drogami żądania te Rządowi austryjackiemu przedstawiać zaczęli, to jest, aby dla zaopatrzenia miasta Wiednia otworzył czasowo granicę od Rosyi i Rumunii. Że hodowcy bydła w Rumunii i Rosyi domagają się otwarcia granicy, rzecz bardzo naturalna, gdyż cena bydła opasowego i zdolnego na opas z powodu zamknięcia granicy zniżyła się w Rosyi i Rumunii od 30 do 40%. Ale aby miasto Wiedeń tak gwałtownie potrzebowało dążyć do otwarcia granicy i potrzebę tego otwarcia usprawiedliwiało groźbą niedostatku mięsa w Wiedniu, to jest już rzeczą prawie niezrozumiałą. Niezrozumiałą z tego względu, iż Wiedniowi nietylko nie brakło mięsa, lecz w wielu razach było go więcej nad potrzebę. Co się zaś tyczy podrożenia mięsa to przechodząc cenę jego od czasu zamknięcia granicy i porównując z cenami dawnemi widzi się, iż tylko w pewnych porach lata podrożenie to miejsce miało i to właśnie w tych, w których dawniej mięso bywało droższem. Bez względu więc na stałe a od dawna powtarzające się przyczyny tego chwilowego podrożenia mięsa niechże się tylko takowe podniesie w cenie od 3 do 4 centów, zaraz publicystyka wiedeńska krzyczy gwałtu, że ludność zagrożona jest głodem z przyczyny drogości i braku mięsa tymczasem jak już powiedziałem, braku mięsa dotąd niedoświadczono a przynajmniej od czasu zamknięcia granicy, co się tyczy jego cen to zawisłe są one raczej od spekulacyi miejscowej, niż tych którzy bydło do Wiednia sprowadzają.

Owe wyzyskiwania sprzedających przez senzalów, owa spekulacya rzeźników, których ofiarą są zarówno producenci jak konsumenci, one to stanowią o cenach mięsa w Wiedniu.

Jak powszechnie wiadomo, zdania co do zamknięcia granic dla przepędu bydła od Rosyi i Rumunii, były u nas w kraju bardzo odmienne. Ja sam należałem do tych, którzy bardzo długi czas wahali się, ażali zamknięcie granicy przyniesie korzyści krajowi. Obawiałem się w szczególności że przemysł gorzelniany niepospolicie przez nie ucierpi. Później jednak widząc, iż zawlekanie zarazy stało się tak częstem, iż o hodowli bydła myśleć u nas nie podobna, uległem zdaniu tych, którzy zamknięcie granic jako najważniejszy środek ku podniesieniu hodowli bydła w Galicyi a względnie i w innych krajach austryackich wskazywali. Toż i posłowie nasi w Radzie państwa kiedy sprawa ta była przedmiotem rozpraw w Izbie deputowanych wyraźnie oświadczyli, że jakkolwiek kraj poniesie znaczne i doniosłe ofiary w dziale przemysłu gorzelnianego, godzą się wszakże na to zamknięcie granicy w tem przekonaniu, że zamknięcie to będzie stałem, a nie chwilowem, i że uwolni kraj od ciągłej niemal zarazy, a przeto przyczyni się do rozwinięcia tak pożądanej hodowli bydła w Galicyi.

Tymczasem zachodzą pewne obawy, jak to już powiedziałem, że prędzej lub później czasowo dla zaopatrzenia Wiednia w mięso, może być granica otwartą. W obec tej obawy, czujność nasza musi być podwojoną — musimy w szczególności tak jak ci, którzy ciągle domagają się otwarcia granicy —przeciw otwarciu temu protestować, a protestować tem silniej i stanowczej o ile że niewątpliwą jest rzeczą, że w razie otwarcia granicy chociażby tylko czasowo, kraj nasz narażony by był na nowe zawlekanie zarazy, tem dotkliwsze, jak to wystawa przemyska dowiodła, gdy ostatniemi czasy a właśnie z powodu zamknięcia granicy, poczyniono w kraju znaczne nakłady na podniesienie hodowli.

To są motywa które mnie skłoniły do postawienia wniosku, żądającego iżby Wysoki Wydział krajowy imieniem Sejmu, wystosował do c. k. Rządu memoryał, wykazujący smutne następstwa jakieby na kraj spaść musiały, gdyby granic Rosyi i Multan dla przewozu lub przepędu bydła znów otwarte były.

Wniosek mój polecam przychylnemu przyjęciu Wys. Sejmu i upraszam co do formalnego traktowania o przekazanie go komisyi kultury krajowej do załatwienia.

Wniosek p. Abrahamowicza załatwiony został przez komisyę kultury krajowej sprawozdaniem w następującej osnowie:

Wysoki Sejmie! W przekazanym uchwałą Wys. Sejmu z dnia 14 z' m. komisyi kultury krajowej wiosku posła Abrahamowicza, co do czynionych starań, ażeby granica Państwa od Rossyi i Rumunii, celem zaopatrywania miasta Wiednia w mięso, czasowo dla przewozu bydła z tych krajów otwartą została — domaga się wnioskodawca, by Wysoki Sejm z uwagi na dokonane już zmiany w systemie gospodarstwa rolnego i hodowli bydła w kraju naszym w skutek zamknięcia granic od Rosyi i Rumunii, jak niemniej z uwagi na grożące a nieuniknione niebezpieczeństwo ciągłego zawlekania zarazy bydlęcej do kraju naszego w razie otwarcia granic; — wezwał Wydział krajowy

do przedstawienia Wysokiemu Rządowi w wyczerpującym memoryale następstw, jakieby z otwarcia granic dla przypędu lub przewozu bydła z Rossyi i Rumunii wyniknąć musiały, a zarazem upoważnił tenże Wydział, by w razie zamierzonego otwarcia granic użył wszystkich środków w jego kompetencyi leżących, do odwrócenia od naszego kraju groznych a w tym razie nieuniknionych niebezpieczeństw.

Wchodząc w motywa, które skłoniły wnioskodawcę do uczynienia tuż co przytoczonego wniosku, komisya kultury krajowej z pełnem przekonaniem pozwala sobie zalecić go do przyjęcia Wys. Izbie lubo w nieco zmienionej formie, a to na podstawie następującego wywodu:

Ustawa z 29. lutego 1880 o środkach zaradczych przeciw zawlekaniu zarazy, której bezpośredniem następstwem było zamknięcie granicy od Rosyi i Rumunii dla przypędu i przewozu obcego bydła, wyszła z inicyatywy Rządu.

Za przyjęciem tej ustawy, której zalet lecz zarazem i następstw z uwagi na potrzeby krajowego przemysłu gorzelnianego nie zapoznawano, oświadczono się w kraju, jednakże z wyraźnem zastrzeżeniem, iż ustawa ta ma mieć na celu nie tylko wdrożenie najenergiczniejszych środków przeciw zawlekaniu zarazy, lecz oraz i systemu protekcyjnego dla własnej hodowli bydła.

Te same zapatrywania przewodniczyły i delegacyi naszej w Izbie deputowanych Rady Państwa, której mowcy w czasie rozpraw nad tą ustawą najwyraźniej oświad-

czyli, iż jakkolwiek zamierzona ustawa w pierwszych latach wejścia jej w życie narazi kraj ze względu na brak wołu do roboty i opasu, na niepospolite ofiary, to jednakże zgadzają się oni na przyjęcie tej ustawy w tem przeświadczeniu — iż nie tylko chronić ono będzie kraj od zawlekania zarazy, lecz zarazem stanie się i protekcyą jego własnej hodowli.

Tymczasem zaledwie dziewięć miesięcy upłynęło od czasu wejścia w życie w mowie będącej ustawy, gdy już podjęto najżywsze usiłowania, do zrobienia wyłomu w jej najważniejszych postanowieniach, to jest dążące do otwarcia czasowego granic do Rossyi i Rumunii dla przewozu bydła obcego na targi wiedeńskie.

W obec tego stanu rzeczy, należy zdać sobie sprawę, czy żądania co do otwarcia granic oparte są na rzeczywistych potrzebach konsumcyi — i o ile urzeczywistnienie tych żądań oddziałać może w danych warunkach na stosunki produkcyi rolniczej w kraju naszym.

Jak powszechnie wiadomo, ustawa o środkach zaradczych przeciw zawlekaniu zarazy otrzymała Najwyższą sankcyę w miesiącu lutym r. 1880 — a niemal z dniem wejścia jej w życie rozpoczęła się i przemiana istniejącego systemu gospodarstwa rolnego w kraju naszym.

Gospodarze wiejscy zabezpieczeni ustawą powołaną od ciągle zawlekanej zarazy bydlęcej z Rossyi a względnie i Rumunii która w ogóle w kraju a w szczególności jego wschodniej i północnowschodniej części czyniła hodowlę bydła prawie już niemożliwą a w każdym razie przedsięwzięciem ryzykownem — jęli się w chwili zamknięcia granicy z podwójną gorliwością i znacznym nakładem do poprawy i zwiększenia obór swych.

Jako dowód tego stanu rzeczy, dość powołać się na założenie w ciągu bieżącego roku za pośrednictwem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego a przy pomocy subwencyi państwowej 11 obór zarodowych, z których znaczna część znajduje się właśnie w pasie granicznym, lub na wzrost subwencyonowanych stacyi buhaji dla włościan, które w roku bież. z 96 wzrosły aż do liczby 242.

Do jakiego jednak stopnia zamknięcie granicy spowodowało starania ku poprawie i powiększeniu hodowli bydła w kraju a w szczególności w okolicach do niedawna jeszcze najbardziej zagrożonych zawlekaniem zarazy, to jest tych, które obecnie tworzą tak zwany pas graniczny, dowodzi najlepiej ta okoliczność — iż kiedy mimo czynionych usiłowań ze strony galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego aż do końca roku 1881 zaledwie kilka stacyi subwencyonowanych buhaji istniało w tej części kraju, w ciągu r. b. powstało ich tam kilkadziesiąt, tak, iż z istniejących 242 stacyi subwencyonowanych buhaji — przypada obecnie na powiaty położone w obrębie pasu granicznego aż 96.

Lecz samo powstanie znacznej ilości obór zarodowych i wzrost stacyi subwencyonowanych rozpłodników nie dają jeszcze obrazu tych usiłowań, które w ciągu b. r. podjęto w celach podniesienia hodowli bydła w kraju, wiadomo bowiem, iż prócz zagranicznego bydła rozpłodowego, które za pośrednictwem Towarzystw rolniczych weszło do kraju, pojedyńczy hodowcy lub też spółki w tym celu potworzone, znaczną ilość bydła w ciągu b. r. sprowadzały do kraju. — Wspomniemy tu tylko o hodowcach z Tarnopolskiego, którzy naraz z obory księcia Schwarzenberga w Krumau kilkadziesiąt sztuk bydła zakupili.

Rozumie się przez się, że tak silnie objawiająca się dążność do poprawy i powiększenia hodowli bydła w kraju musiała jednocześnie i odbić się w systemie gospodarstwa rolnego.

Żałować należy, iż nie mamy dotychczas statystycznych dat co do poszczególnych upraw zbóż i roślin — gdyż te niewątpliwie wykazałyby nam w jak znacznym stosunku w ostatnim i bieżącym roku wzmogła się w kraju naszym uprawa roślin pastewnych.

Jeśli więc prosty wzgląd na dokonane już po części zmiany w stosunkach produkcyi rolniczej tak dobrze w kraju naszym jakoteż i innych prowincyach Państwa wymaga, ażeby raz postanowione zamknięcie granicy dla przypędu i przewozu bydła obcego stale utrzymanem było — to o ileż więcej wskazane jest ono i potrzebami ekonomicznemi krajów austryackich i samą powagą raz wydanych rozporządzeń rządowych.

Otwarcie bowiem, chociażby tylko czasowe, granicy od Rossyi i Rumunii dla przewozu bydła musiałoby niepospolicie zachwiać zaufanie w stałość rozporządzeń rządowych — intencyą c. k. Rządu co do podniesienia produkcyi rolniczej poddać w wątpliwość a w każdym razie oddziałać deprymująco na ogólną produkcyę w dziale hodowli bydła, której każdoczesny stan i rozwój zawisłem uczynionoby od przypadkowych cen mięsa w Wiedniu, — powtarzamy przypadkowych cen mięsa w Wiedniu, gdyż jak wiadomo, powodem czynionych starań reprezentacyi miasta Wiednia co do otwarcia granic dla przewozu bydła z Rossyi i Rumunii nie był niedostatek a nawet brak mięsa w Wiedniu, lecz tylko chwilowe jego podrożenie spowodowane nieco mniejszym spędem bydła rzeźnego na targ wiedeński w miesiącu lipcu b. r.

O ile jednak podrożenie to było przejściowem, dowodzi najpierw okoliczność, że cena mięsa podniosłszy się w ciągu miesiąca lipca b. r. z 57 zł. na 59 i 61 zł. za cetnar metryczny, już zaraz w dniu 7. sierpnia b. r. zeszła do zwykłej przeciętnej ceny, to jest 57 zł., a powtóre i przedewszystkiem to, iż i w latach poprzednich, to jest przed zamknięciem granicy w miesiącach lipcu i sierpniu cena mięsa w Wiedniu niejednokrotnie dochodziła uż 64 zł.

Przyczyna zatem chwilowego podrożenia mięsa nie tkwi w zamknięciu granicy, lecz w zwykłym przebiegu fluktuacyi handlowych, z której w pierwszym rzędzie korzystają senzale targowi i rzeźnicy w Wiedniu jak to wykazują najlepiej rozprawy przeprowadzone w ankiecie odbytej w dniach od 12. do 16. grudnia 1881 z inicyatywy Ministerstwa rolnictwa dla spraw wiedeńskiego targu bydlęcego (Protocoll der im k. k. Ackerbau-Ministerium vom 12/12 bis 16/12 1881 abgehaltenen commissionellen Berathungen in Angelegenheit der Einrichtung des Wiener Schlachtviehmarktes).

Zważywszy zatem, że przeciw otwarciu granicy dla przewozu bydła z Rossyi i Rumunii w obrębie państwa Austryackiego przemawiają wszelkie względy ekonomiczne nie tylko kraju naszego, lecz innych krajów koronnych, jak to jasno udowadnia tegoroczna uchwała Sejmu Bukowińskiego;

że otwarcie to narażałoby kraje austryackie w ogóle a w szczególności graniczące z Rosyą, na znaczne a nieuniknione szkody i niebezpieczeństwa, wreszcie, że korzyści z tego otwarcia dla konsumcyi byłyby w najlepszym razie tak nieznaczące, iż nawet w części nie wynagro-

dziłyby tych strat, jakie by ogólna produkcya rolnicza w państwie ponieść musiała —

Komisya kultury krajowej wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm wyraża przekonanie, iż otwarcie, chociażby „tylko czasowe, granic Państwa od Rosyi lub Rumunii dla „przewozu bydła obcego w obręb Państwa Austryackiego „nietylko naraziłoby kraj nasz na niepospolite szkody i „nieuniknione niebezpieczeństwo zawlekania zarazy — „lecz oraz uważanem by być musiało jako cofnięcie ze „strony Rządu tych zapewnień co do stałego zamknięcia „granicy, na których jedynie polegając, zgodziła się Re„prezentacya kraju naszego na przyjęcie ustawy z 29. lu„tego 1880“.

„Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby w myśl niniejszej uchwały wystosował memoryał do c. k. Rządu przeciw otwarciu granic dla przewozu lub przepędu bydła z Rossyi lub Rumunii — tudzież, aby w razie zamierzonego otwarcia granic użył wszystkich środków w kompetencyi jego leżących dla odwrócenia od naszego kraju groźnych a nieuniknionych niebezpieczeństw, jakieby z otwarcia tego wyniknąć musiały.“

Lwów dnia 3. października 1882.

Przewodniczy: *J. Czartoryski*   Sprawozdawca: *Abramowicz.*

Wnioski komisyi przyjęła Izba jednomyślnie.

Uchwała sejmu w tak ważnej dla naszego kraju sprawie poprze decydująco petycyę w tej samej sprawie wystosowaną do ministerstwa przez galicyjskie Towarzystwo gospodarskie na wiadomość o bardzo energicznej agitacyi w samym Wiedniu, gdzie ludności i Radzie miejskiej przedstawiano niebezpieczeństwo zabraknięcia mięsa względnie podniesienia się cen tegoż do nadzwyczajnej wysokości, jeżeliby granica nie była czasowo otwartą. Obawy te są bezzasadne i nie wątpimy, że Ministerstwo uwzględni tak poważne głosy i nie poweźmie decyzyi, przynoszącej niechybną a ogromną szkodę krajowi naszemu.

Zużycie chorych i nadgniłych kartofli.

Słoty letnie i jesienne są zdaje się powodem, że z różnych stron słychać o nadbolałych a nawet już nadgniwających kartoflach, na targu lwowskim zdarzają się zresztą tak często kartofle nadpsute, że gnicie kartofli może będzie u nas dosyć częste i narazi niejednego rolnika na znaczne straty. Gdzie kartofle używane bywają nie na gorzelnię ale na karmę, tam użyć można sposobu podanego przez p. Thümen w W. landw. Ztg. Nr. 80 podług czasopisma „Le Cosmos“ i zaleconego z uwagą, że przez przyrządzenie zniszczy się mnóstwo zarodników Peronospory (właściwie Phytophtory) co utrudni jej rozpłód w roku następnym. P. Thümen przytacza z „Le Cosmos“ dosłownie:

„Pan E. Bouilliez, rolnik w Merville, ogłasza właśnie następujące pismo: Od kilku lat choroba kartofli rozwinęła się w mojej okolicy tak kolosalnie i niszczy je tak ogólnie, że kwoty ze sprzedaży otrzymane nie wystarczają na pokrycie robót ręcznych i pociągowych. Wszelkie próby w celu zapanowania nad chorobą robiono, żadną jednak nie uwieńczył skutek i w tych okolicznościach eksperymentowałem, ażeby przynajmniej umożliwić zużytkowanie chorych kartofli. Uważałem to tembardziej za potrzebne, gdy w końcu zachorzałe kartofle już nawet z pola nie zbierano, gdyż i tak w niedługim czasie ulegałyby zgniciu. Moje postępowanie polegało na tem, że wszystkie nadwerężone kartofle kazałem gotować w dużych kotłach na polu samem ustawionych. Bezpośrednio po ugotowaniu wrzucano gorące jeszcze kartofle do dużych dołów (silo), ugniatano je tam dokładnie po dodaniu pół procentu wagowego soli, w końcu przykrywano wszystko warstwą ziemi 20 centym. grubą. Koszta mycia, gotowania i zadołowywania, jakoteż wydatek na sól i opał nie przenosiły 9 franków (4·20 zł.) na każde 1000 klg. W powyższy sposób traktowane kartofle trzymają się bez jakiejkolwiek zmiany i bez zepsucia się przez kilka lat i są dla bydła nietylko zdrowym ale i bardzo chętnie spożywanym pokarmem. Od pięciu lat powtarzam powyższe postępowanie przy każdym zbiorze kartofel i mogę powiedzieć, że jestem z niego najzupełniej zadowolonym i polecam go też najgorręcej wszystkim moim kolegom“.

Tegoroczne ceny chmielu.

Z Londynu pod datą 26 października piszą: „Że kampania 1882 na 1883 co do wysokości cen chmielu będzie jedną z najpamiętniejszych, niema obecnie najmniejszej wątpliwości. Nadwyżka ceny następuje po nadwyżce i nikt nie może nawet w przybliżeniu oznaczyć, do jakiej wysokości dojdą ceny chmielu.“ Twierdzenie powyższe jest całkiem uzasadnione, wykazy bowiem targowe wykazują nie tylko niezwykłe ale razem uderzająco szybkie podnoszenie się cen. Wszystkie angielskie gatunki są o 5 do 10 f. szterl. wyżej obecnie notowane jak przed 14 dniami; zagraniczne chmiele nie doznały wprawdzie takich nadwyżek, ale zawsze cena ich podniosła się w tym samym czasie o 2 do 5 f. szterl. Pomimo już teraz bardzo wysokich cen (East Kent Golding 350 zł.; bawarski 260 zł.; alzacki 250 zł.; czeski 240 zł.) popyt jest ciągle prawie gorączkowy.

Niemniej żywy pokup odbywa się w Bawaryi, w Czechach i innych chmiel produkujących krajach kontynentu; w wielu okolicach chmiele już są wyprzedane. Jak łatwo pojąć, ceny nie są tak wysokie jak na targu londyńskim, ale zawsze doszły już do niezwykły wysokości, którą jeszcze przewyższyć mogą bardzo znacznie. Nie sądzimy jednak, żeby nadzwyczajnie wysokie ceny mogły się jeszcze długo utrzymać, róść one jeszcze będą jakiś czas, ale gdy główni konsumenci zapewnią sobie zapasy, nastąpić może bardzo nagła zniżka z powodu braku nabywców. Niezawodnie wiele małych browarów nie mających chmielu za tańszych czasów zakupionego, na ten rok stanie, bo produkując dla małego okręgu tanie piwo, nie mogliby bez oczywistej straty podnosić ceny piwa odpowiednio do wysokiej ceny chmielu, zabrakłoby im bowiem konsumentów. Wielkie, fabryczne browary łatwiej przebędą taką krytyczną porę, bo nie tylko stratę zdarzoną w bieżącym roku nagrodzą może zaraz w następnym, ale oprócz tego nie odczują może nawet tak dotkliwie podwyższenia ceny chmielu produkując, w stosunku do cen produktów surowych zawsze bardzo drogie piwa, które zresztą znajdą zawsze kupca, choćby ceny uległy znacznemu nawet podwyższeniu. Browary takie mogą więc i najdroższy chmiel kupować, gdy dla małych browarów kupno tegoż może być zakwestyonowane. Gdyby więc tamte browary zapewniły sobie zapasy potrzebne, musi spaść cena chmielu. Jakie ceny zresztą nastaną to może być obojętne — fakt jest, że jak przewidywaliśmy, ceny doszły do niezwykłej wysokości i niestety, bardzo wielu naszych chmielarzy gorzko musi żałować pospiechu w sprzedaży.

Pospiech ten jest u nas jednak powszechny i do niego znaglają kupcy, którzy na tem zwykle najlepiej wychodzą, bo mając stosunki rozległe, uwzględniając zresztą wiadomości podawane w czasopismach rolniczych, daleko łatwiej mogą wywnioskować o przyszłych cenach chmielu, niżeli producent, zwykle nie czytający bieżących wiadomości o sta-

nie płodów rolniczych w różnych krajach, ale spuszczający się zwykle na wiadomości udzielane mu (zwykle z tendencyjną okrasą) przez kupca, z którym rabia interes. Niektórzy kupcy są nawet tak łaskawi, że nieproszeni rozsyłają uwiadomienia. I tak my sami otrzymaliśmy drukowane uwiadomienie przestrzegające przed trzymaniem się w cenie wtedy, gdy już w ręku mieliśmy bardzo dokładne wiadomości o stanie chmierlarń na kontynencie i w Anglii, wiadomości kategorycznie zapowiadające zbiór skąpy i ceny wysokie. Uwiadomienie takie rozesłane było niezawodnie także producentom chmielu, co łącznie z rozsiewanemi nowinkami niejednego może spowodowało do spiesznej sprzedaży.

Jak wczesną sprzedaż, dokonaną czasem już wtedy, gdy chmiel zaledwie kwitnąć dobrze zaczął, uważamy zawsze za szkodliwą dla producenta, tak samo nie radzimy przetrzymywać produktu za długo, bo często możemy się narazić na stratę kilkudziesiąt procentową.

Wystawa i przegląd bydła włościańskiego w Krynicy.

Odpis Relacyi Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego sądeckiego L. 86 do Komitetu centralnego w Krakowie.

Pismem Szanownego komitetu z dnia 11 Maja b. r. L. 9473. Wydział towarzystwa rolniczego okręgowego sądeckiego zawiadomiony został o udzieleniu mu z funduszów państwowych subwencyi w kwocie 400 zł. na urządzenie wystawy, — właściwie przeglądu—bydła włościańskiego w Krynicy, połączonej z premiowaniem.

Wywiązując się z włożonego nań obowiązku Wydział okręgowy poczynił odpowiednie kroki w celu przyprowadzenia do skutku takiego przeglądu a przewidując z góry trudności, jakie w tym względzie u biednego ludu ruskiego, niemającego zupełnie pojęcia o celach wystaw tego rodzaju, napotka, nieszczędził starań do ich usunięcia zwłaszcza, że pozbawiony tutaj poparcia i wpływu jakie w innych okolicach kraju wywierają dwory, na własnych siłach ograniczać się musiał.

Licznemi przeto odezwami tak do naczelników gmin, jak do duszpasterzy w obrębie powiatu sądowego krynickiego i gmin jemu przyległych Wydział starał się wykazać korzyści materyalne, jakie z tego rodzaju przeglądu wyniknąć mogą dla okolicy, a nie przestając na tem, zapewnił sobie pomoc i współdziałanie tak c. k. Starostwa jak Wydziału powiatowego w Nowym Sączu, których organa przy swej styczności z ludem nie omieszkały zaznajamiać go z celem przeglądu i zachęcać do licznego spędu bydła.

Mimo to rezultat pokazał, że inercya ludności tej okolicy wyższą była nad wszelkie usiłowania zwłaszcza, że usiłowania te paraliżowane były propagandą szerzoną przez żywioły niechętne wszelkiemu wpływowi na lud warstw inteligentniejszych, w tym kierunku że: „przegląd ten jest podrywką złaszonego rządu dla wybadania, ile który z włościan ma bydła, bo od niego nowy podatek zaprowadzonym będzie".

Okoliczność ta, sprawdzona przez posterunek c. k. Żandarmeryi w Krynicy, która zresztą spowodowała Wydział okręgowy do upomnienia się u c. k. Władz o wyśledzenie i ukaranie winnych, sprawiła, iż z 54 gmin okręgu sądowego Krynickiego i gmin ościennych, które do wzięcia udziału w premiowaniu powołane były, stanęło tylko 42 wystawców z 80 sztukami bydła, pochodzącego z gmin 11tu a mianowicie: z Tylicza, Muszyny, Nowejwsi, Roztoki, Słotwiny, Łosia, Mochnaczki, Wierchomli, Krynicy, Szczawnika, i Maciejowej.

Że wśród tak ograniczonej liczby okazów trudno było o jakieś studya doniośliejszego znaczenia, osądzić łatwo, i komisya, wyznaczona do premiowania, usiłując wynaleść choćby ślad jakiegoś charakterystycznego miejscowego typu, skonstatować musiała tylko brak jego zupełny, wszystkie bowiem okazy przedstawiały najróżnorodniejszą i zupełnie przypadkową mieszaninę ras, z lekkiemi śladami kilku ras szwajcarskich, najwięcej berneńskiej.

Również w wyznaczaniu odpowiednich do premiowania okazów zachodziła trudność, raz z tego względu, że z tak małej ilości nie można było zrobić dostatecznego wyboru do rozdania wyznaczonych 24 premij pieniężnych; drugi raz, że wybitnie lepsze sztuki nie do włościan należały, lecz były własnością kilku c. k. urzędników kameralnych lub majętniejszych właścicieli domów z Krynicy— komisya więc widziała się zniewoloną odstąpić w części od przyjętej zasady premiowania włościan wyłącznie.

Z tem wszystkiem pieniężne premie przyznane zostały z jednym tylko wyjątkiem głównie tym ostatnim a mianowicie;

1sza premia w kwocie 25 zł. przyznaną została p. Góralczykowi c. k. nadleśniczemu z Muszyny za piękną krowę rasy mieszanej z berneńską.

2ga w kwocie 20 zł. Ożynie Borys włościance z Maciejowej za krowę takiejże rasy.

3cia Okinowi Łabowskiemu włościaninowi z Łabowy kwotę 6 zł. za krowę z śladami rasy Schwytz.

4ta Antoniemu Czyrniańskiemu włościaninowi z Tylicza za buhaja rasy węgiersko schwytz 20 zł.

5ta Michałowi Kowalskiemu z Krynicy za jałówkę rasy mieszanej z śladami rasy berneńskiej 10 zł.

6ta Janowi Kamińskiemu z Słotwiny za jałówkę podobnejże rasy 10 złr.

7ma Teodorowi Mochnackiemu z Mochnaczki za jałówkę rasy Schwytz mieszanej 6 zł.

Nadto przyznano medale towarzystwa:

1. P. Stefanowi Ziembie z Krynicy za krowę rasy berneńskiej mieszanej.
2. Salamonowi Brom z Krynicy za krowę rasy mieszanej z holenderską.
3. Mikołajowi Michałowskiemu leśniczemu z Słotwiny za krowę ze śladami rasy berneńskiej.

W ten sposób rozdzielić można było z pewną słusznością zaledwo 102 zł. resztę zaś z przeznaczonej na to kwoty 300 zł. mianowicie . . . 177 zł. 31 ct.
wraz z resztą wynikłą z załączonego rachunku
kosztów urządzenia . . . . . . 60 zł. 35 ct.
Czyli razem kwotę 237 zł. 66 ct.
postanowił Wydział Towarzystwa obrócić na zakupno dwóch buhajów dla użytku gmin w okolicy Muszyny i Krynicy, których brak dotkliwy stwierdzono, a które to postanowienie, objawione przez prezesa Towarzystwa zgromadzonym włościanom, żywemi oznakami zadowolenia przyjęte zostało.

Na tem kończymy relacyę o przeglądzie krynickim, dającym smutne świadectwo, jak dalece w obec przewrotności czynników, gdzieindziej przodujących zwykle w dodatniej pracy, utrudnionem jest u nas wszelkie działanie w celu podniesienia gospodarstw włościańskich.

Jeżeli jednak zawiódł on oczekiwania tych, którzy w znacznej liczbie spędzonych okazów spodziewali się odszukać ślady miejscowego typu, mogącego być stosownym materyałem do wytworzenia uszlachetnionej rasy krajowego bydła, to przecież nieprzeszedł on bezowocnie; zostawił on bowiem głębokie wrażenie w umyśle dość licznie zebranego ludu, do którego po raz pierwszy odezwano się słowem i czynem, po raz pierwszy wskazano korzyść zetknięcia się

ze starszą jego bracią, wskazano cel wspólny wydobycia się z opłakanych stosunków gospodarczych a podano zachętę do skutecznej pracy.

Że to twierdzenie nie opiera się na złudzeniu, poznać to było z zachowania się włościan, którzy z razu z niedowierzaniem, potem z coraz więcej wzrastającem zajęciem otoczyli estradę z zebranymi członkami Wydziału i przemawiającym do nich Prezesem Towarzystwa rolniczego, a nareszcie wyraz swej ufności włożyli w usta deputacyi, przybyłej prosić go, by i inne gminy stacyami buhajów obdarzone być mogły.

Z Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego.

Nowy Sącz dnia 16 Października 1882.

Za Prezesa Kazimierz Miczyński.

WYSTAWA
rolniczo-przemysłowa w Przemyślu.

(Dokończenie).

Wróciwszy do rotundy zwracamy się do lewego skrzydła i tu wita nas przeróżnymi zapachami p. Ihnatowicz ze Lwowa. Obok niego niedaleko, za blisko nawet może rozłożone są różne sery, między które dziwnym sposobem wszedł p. baron Watmeann z wyrobami drzewnymi, między którymi ogólne zajęcie wzbudzały drewniane tapety cięte z olszy i jaworu. Tapetowanie tego rodzaju byłoby niezwykłem i pięknem, chodzi tylko oto, żeby tapicer umiał drewno doskonale przylepić, bo inaczej daleko łatwiej może odstawać, niżeli papier.

Dalej przychodzimy do pięknych grup ogrodniczych. Na początku podziwiamy kolosalne ananasy gatunku Nervosa maxima z ogrodu ks. Hieronima Lubomirskiego. Jestto gatunek obecnie powszechnie w ananasarniach uprawiany, bo dorata nietylko wielkich rozmiarów, ale też łatwo zawiązuje owoce. Zaraz obok była wystawa z ogrodu ks. Adama Sapiehy w Krasiczynie, ponad którą dominował pyszny egzemplarz lnu nowozelandzkiego (Phormium tenax) otoczony pięknemi kwiatami z tamtejszej cieplarni. Oprócz roślin ozdobowych były też piękne ananasy i brzoskwinie, oraz warzywa.

Najbogatszy zbiór owoców wystawiony był z ogrodów J. E. hr. A. Potockiego, gdzie od dawna istnieje ogród pomologiczny. Przeznaczeniem tego ogrodu było początkowo służyć jako pepiniera dobrych owoców i jako środek pomocniczy dla szkoły ogrodniczej tamże założonej; szkoła została zwiniętą, ale ogród pozostał i przebywszy straszne dla naszych sadów zimy 1871. i 1879. obejmuje obecnie gatunki, mogące zimy nasze wytrzymywać. Jak w każdym ogrodzie pomologicznym, niepoddawanym co kilka lat ścisłej rewizyi, wkradły się może pewne niedokładności w nazwaniach gatunków, ale pomimo tego szczepy ztamtąd, jeżeli bywają przedawane, brać można, bo pewnie złego gatunku tam niema. Zadziwiająco bogatym był zbiór warzyw, przytem w ślicznych okazach.

Niemogę też pominąć wystawy T. Kaczyńskiego z Tarnopola, który oprócz roślin wazonowych dał na wystawę nasiona w kraju produkowane. O ile wiem, jestto w tamtych stronach pionier sztuki ogrodniczej i zasługuje na poparcie że strony tamtejszych ziemian, którzy mogliby nietylko nabywać wiele roślin z pierwszej ręki (także szczepy) a w zamian mogliby zbywać nasiona, do których uprawy czasby się było zabrać, a nie płacić corocznie ogromnego haraczu zagranicy. Radziłbym tylko panu K. a żeby nazwy były staranniej pisane a gdy nazwa niepewna lepiej niedawać żadnej jak byle co pisać.

Z wystawy Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego na szczególną uwagę zasługiwały zestawienie statystyczne i mapa wykazująca intenzywność pasiecznictwa u nas, oprócz tego były doskonałe preparaty, zielnik roślin dających pszczołom pożytek, pszczoły w robocie i t. p.

Zaraz obok była wystawa Oddziału tegoż Towarzystwa (oddz. Sokalski) w którym główne miejsce zajęła pani Szymanowska, której wystawa mogła służyć za wzór, jakie to przysmaki domorosłe a zdrowe produkować można, iluby to cierpień żołądkowych niebyło, gdyby zamiast niewiedzieć jakiego pochodzenia wina używano częściej podobny napój, jak miód spasowski, albo też dereniak księdza Andrzejowskiego ze Skały!

Do poprzednich wystaw przytykała wystawa zakładu ogrodniczego Świętego Józefa w Krakowie. Zakład to mało a nawet we wschodniej połowie Galicyi nieznany, a zasługujący na uwagę. Wychowuje ogrodników w ogrodzie wzorowo prowadzonym, sądząc zaś z okazów, które były na przedaż, produkuje piękne a tanie stosunkowo rośliny.

W tem sam skrzydle pawilonu były wystawione różne płody rolnicze, nawozy sztuczne i t. p.

Część ta wypadła stosunkowo bardzo skąpo i jeżelibyśmy chcieli sądzić o produkcyi zbóż, nasion roślin pastewnych, handlowych i t. p. w obwodach, które właściwie wyłącznie miały obesłać wystawę przemyską, musielibyśmy powziąść dosyć niekorzystne wyobrażenie. Tymczasem klęski elementarne, które właśnie w tej porze dotknęły owe obwody, tłumaczą, że tak mało było nadesłanego, z reszty zaś kraju może dlatego było tak mało wystawców, bo nie wszyscy wiedzieli, że z całego kraju płody na wystawę przemyską przyjmowane będą.

Z pomiędzy pszenic znajdowało się kilka bardzo pięknych można powiedzieć pierwszorzędnych próbek, mianowicie odnosi się to do banatki; niezła też była sandomierka i dla wielu gospodarzy nowa pszenica kostromska. Bardzo piękną była biała morawska ozima z Zarzecza (J. E. hr. Wł. Dzieduszycki) i z Kosienic (p. Dębowski). Nie mogę pominąć uwagi, że w Przemyślu widziałem kilka pszenic angielskich (zdaje się odmian gatunku Triticum turgidum), przeciwko którym w Niemczech dosyć liczne głosy się odzywają i słusznie, bo te pszenice często w klimacie suchszym jak angielski uderzająco nierówne ziarno produkują,, a do tego mają często zimy źle przebywać. Było też kilka jarych pszenic, które bądź co bądź na uwagę rolników zasługują.

Żyta wystawione były w ogóle piękne i zwróciły moją uwagę szczególnie żyta p. Dworskiego mianowicie szwedzkie Umea i szampańskie hybridowane.

Jęczmień znachodził się w kilku bardzo pięknych okazach, mianowicie odznaczał się jęczmień „Imperial" z Zarzecza. Najpiękniejszym był niezawodnie jęczmień browarny p. Szybalskiego ze zbioru przeszłorocznego.

Oprócz powyższych były jeszcze próbki owsów, grochów, rzepaku, gorczycy, maku, kukurudzy ale wszystko w nielicznych okazach.

Wspomnąć muszę przy tej sposobności o roślinach aptekarskich, których kolekcyę wystawił był p. Szybalski z Morawicy. Myślałem, że to tylko zabawka, ale dowiedziałem się od samego pana S., że uprawa odbywa się na większą skalę i jest bardzo korzystną.

Z roślin przemysłowych była malwa czarna, drapacz (jeden tylko wystawca p. Bérké z Korwodrzy p. Tuchów) i chmiel. Co do tego ostatniego, większość była bardzo piękną (niektóre zawcześnie zebrane) i jeżeli sądzićby

można o tegorocznej produkcyi z wystawionych próbek, chmiel galicyjski, jeżeli tylko jako taki będzie figurował na targach, zajmie bardzo poczesne miejsce. Na nieszczęście, chmiele nasze najlepsze przebywać muszą chrzest czeski i jako takie osiągają dopiero ceny, na jakie rzeczywiście zasługują.

Wystawa zbóż i nasion gospodarskich, ograniczona na mały kącik pawilonu przedstawiała się więc ubogo, ale zawsze dla specyalisty nie była bez interesu.

W koło placu wystawowego, obejmując go w trzech czwartych prawie postawione były szopy, z których część zajętą była dla wystawy powozów różnego rodzaju, reszta zaś urządzoną była na stajnie, w których kolejno pomieszczone były konie owce, nierogacizna i bydło rogate.

Odnośnie do powozów dziwiło mię dla czego więcej fabrykantów krajowych nie pojawiło się na wystawie. Jestto bardzo nierozsądne, lekceważyć sobie wystawy i tutaj właśnie Schustal z Morawii nietylko sprzedał wiele powozów, ale razem zrobił sobie reklamę z oczywistą szkodą krajowej produkcyi.

Co do wystaw zwierząt domowych, te były bardzo bogate a nawet wystawa bydła rogatego nie była u nas jeszcze nigdy tak licznie obesłaną. Zasłużyła też na zbadanie jaknajściślejsze, któremu ją poddał p. K. Pańkowski profesor dublański.

Tak o wystawie bydła rogatego, jak o wystawie koni, ziemiopłodów itp. w ogóle o części ściśle ziemiańskiej wypracowali profesorowie i docenci szkoły dublańskiej szczegółowe sprawozdania, wychodzące obecnie jako dodatek do „Gazety lwowskiej“. Sprawozdania te, pisane przez specyalistów, zasługują na uwagę rolników, nietylko dla tego że dają wierny obraz tego, co na wystawie się znajdowało ale też obejmują niejedno spostrzeżenie, którego uwzględnienie może być w danym razie bardzo korzystne.

Sprawozdania te są:

Dr. J. Au: Pogląd ogólny i wrażenia ekonomiczne.
Dr. Z. Kahane: Konie.
K. Pańkowski: Bygato rogate.
K. Pańkowski: Owce i trzoda chlewna.
Dr. S. Kruszyński: Drób, króliki, rybołostwo.
Dr. A. Prazmowski: Ziemiopłody i chmiel.
Wł. Lubomęski: Ogólne uwagi.
T. Rylski: Narzędzia i machiny rolnicze.
W. Tyniecki: Płody leśne i przemysł leśny.
W. Tyniecki: Ogrodnictwo i sadownictwo.
Dr. R. Wawnikiewicz: Przemysł rolniczy.
Dr. R. Wawnikiewicz: Nawozy.

Nagrody na Wystawie Przemyskiej w dziale sadownictwa i pszczelnictwa. Z przyznanych przez Komitet Towarzystwa gospod. 100 zł. na premie sadownin, a 40 zł. na nagrody za najlepszy miód do picia, przyznała komisya sędziów premie sadownicze:

a) p. Kaczyńskiemu z Tarnopola . , . .	8 dukatów
b) p. Taklińskiemu nauczyc. ze Skołoszowa	5 „
b) Szkole ludowej w Bolestraszycach . . .	3 „
d) „ „ „ Stubnie	1 „
e) „ „ „ Baryczu	1 „
	Razem 18 dukatów

nagrodę zaś za najlepszy miód do picia w kwocie 8 dukatów w złocie, przyznała komisya p. Zofii Szymanowskiej ze Spasowa.

Brakującą do zakupna dukatów kwotę, uzupełniono z funduszów Wystawowych.

Premiowanie bydła na wystawie w Przemyślu.

Wykaz premiowanych w grupie 29 tj. „Bydło rogate“. Dyplomy honorowe z zastawami śrebrnemi i medalem Towarzystwa.

1. Dyplom honorowy z zastawą srebrną większą. Wny Rudolf Reizenstein z Trześniowa za Bernery.
2. „ „ z zastawą śrebrną mniejszą Wny Teofil Wasilewski z Czudca za holendry.
3. „ „ z śrebrnym medalem c. k. Tow. gosp. galic. Wny Jan Skierliński z Liszek za Szwyce.

Dyplomy honorowe ze srebrnemi medalami państwowymi.

4. J. C. W. Arcyks. Albrecht w Cieszynie za buhaja holendra.
5. Dobra tłumackie za jałówki Szwyce.

Srebrne medale zasługi:

6. J. E. Alfred hr. Potocki z Łańcuta za krowę holenderską.
7. Felicyan Szybalski z Morawicy za jałówkę holenderską.
8. Konstanty Pawlikowski z Brześcian za jałówkę holenderską.
9. Teofil Ostaszewski z Wzdowa za buhaja Bernera.
10. Stanisław hr. Michałowski z Bolestraszyc za woły robocze.
11. J. E. hr. Siemieński Wilhelm z Pawłosiowa za jałówkę Szwyc.

Bronzowe medale zasługi:

12. Józef Kelerman z Kańczugi za jałówkę i krowę krajową.
13. J. E. hr. Siemieński Wilhelm z Pawłosiowa za krowę $^{1}/_{4}$ krwi Shorthorn.
14. Edmund Kraiński z Leszczowatego za jałówkę $^{1}/_{2}$ krwi Szwyc.
15. JW. Brn. Jakób Romaszkan z Horodenki.
16. Wny Adolf Gasch z Kaniowa za krowę holenderską.
17. „ Stanisław Dolański z Baranowa za buhaja rasy fryburgskiej.
18. Wny Grotowski z Jaćmierza za krowę Bern.
19. JWny Artur hr. Potocki z Krzeszowic za krowę holenderską.

Nagrody pieniężne do dyspozycyi:

1. Wny Konstanty Pawlikowski z Brześcian .	50	zł.
2. „ Felicyan Szybalski z Morawicy . .	40	„
3. „ Reizenstein z Trześniowa	30	„
4. „ Grotowski z Jacimierza	30	„
5. Zarząd dóbr Nozdrzca	30	„
6. Wny Truchim z Semerówki	40	„
7. „ Edmund Kraiński z Leszczowatego .	30	„

Bydło mniejszych właścicieli:

1. Hnat Sinej z Tyśmieniczan za wołu wagi		875	klg.	80	zł.
2. Wasyl Olejnik z Kamiennej za jałówkę $1^{1}/_{2}$ roczną	„	357	„	50	„
3. Marya Nalepa z Tywoni za krowę	„	460	„	40	„
4. Wawrzyniec Ligięza z Nahurczan za krowę	„	—	„	30	„
5. Michał Tymczak z Kamiennej za 2 woły	„	(670	„	25	„
6. Jakób Metzger z Jarosławia za krowę	„	(685	„	25	„
7. Mikołaj Czerpak z Kamiennej za jałówkę $1^{1}/_{2}$ roczną . . .	„	375	„	20	„

8. Ignacy Jakóbik z Pawłosiowa za krowę 420 klg. i jałówkę . .	„	440	„ 20	„
9. Dominik Kruhar z Wzdowa za buhaja 2 lat	„	390	„ 15	„
10. Stanisław Rokitowski z Krasiczyna	„	—	„ 15	„
11. Waśko Magai z Leszczowatego za jałówkę	„	—	„ 15	„
12. Józef Przybylski z Wzdowa za jałówkę	„	—	„ 15	„
13. Wasyl Socha z Zarzecza za jałówkę	„	200	„ 10	„
14. Wasyl Benko z Turczania za krowę	„	—	„ 10	„
15. Jan Skwarko z Komary za krowę	„	—	„ 10	„
16. Bazyli Janowski z Przemyśla za ciele 4 miesięczne . . .	„	160	„ 10	„
17. Marya Nalepa z Tywoni za krowę	„	420	„ 10	„
18. Mazur z Wzdowa za byczka .	„	180	„ 10	„

„Hors concours“ — mieli bydło:

J. E. Włodzimierz hr. Dieduszycki — holendry.
JWny Stanisław hr. Stadnicki — rasy morawskiej.
Wny Dr. Orzechowicz z Kalnikowa — Pinzgawy.

Nakładem Redakcyi.
Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.